Nr 147 Lwów, sobota 2 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm przeciw rozpisaniu wyborów kurjalnych.

Ustawy o samorządzie wchodzą pod obrady Sejmu.

O rozpisanie wyborów w Małopolsce opartych na demokratycznych zasadach.

Przemówienie tow. posła Pragiera.

WARSZAWA, 30. czerwca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji administracyjnej po referacie pos. Dzierżawskiego o rozp. Prezydenta w sprawie statystyki ruchu naturalnego ludności.

Pos. Kozlowski (ZLN.) złożył sprawozdanie o wnioskach ZLN. zmierzających do odroczenia terminu wyborów do ciał samorządowych w wojew. Małopolski wschodniej i na Wołyniu.

Zabiera głos tow. pos. Pragier.

WYBORY W MAŁOPOLSCE PRZEPROWADZA RZĄD BEZPRAWNIE.

gdyż tzw. powszechna kurja wprowadzona przez Komisję Likwidacyjną w Małopolsce Zach. w 1918 r. nie obowiązuje w Małopolsce Wsch. Sfery rządowe spodziewały się zapewne że wprowadzeniem kurji powszechnej w Małopolsce Wsch. przejednają socjalizm i demokrację polską. Jest to naiwne złudzenie. Jesteśmy przeciwnikami systemu kurjalnego w każdej formie i z tego zasadniczego stanowiska wynika bojkot wyborów, ogłoszony i przeprowadzony przez PPS. w Małopolsce wschodniej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że rząd umyślnie spróbował w Małopolsce jakie wyniki dadzą wybory kurjalne by stąd wyprowadzić wnioski przy ewentualnych zmianach ordynacji wyborczej do sejmu.

Stanowisko Z. L. N. w tej sprawie jest bliższe stanowiska rządu niż nasze, gdyż Z. L. N. także zdąża do zmiany ordynacji wyborczej do sejmu.

OBRONĘ PRAW LUDNOŚCI

polskiej w Małopolsce Wsch. oraz należytą reprezentację ludności ukraińskiej i żyd.

CHCEMY ZABEZPIECZYĆ NA GRUNCIE PROPORCJONALNYCH PRAW WYBORCZYCH.

Tow. Pragier przedłożył następującą rezolucję:

„Sejm stwierdza że

WYBORY DO CIAŁ SAMORZĄDOWYCH W MAŁOPOLSCE ZARZĄDZONE NA PODSTAWIE DAWNYCH PRZEPISÓW AUSTRJ. POZOSTAJĄ W SPRZECZNOŚCI Z ZASADAMI DEMOKRACJI

urzeczywistnionemi w innych dzielnicach Rzplitej i wzywa rząd do 1) wstrzymania zarządzonych wyborów do ciał samorządowych w Małopolsce, 2) do niezwłocznego przeprowadzenia tam wyborów po wprowadzeniu w życie ordynacji wyborczej umożliwiającej ludności oddawanie głosów na zasadach demokr. Powyższa rezolucja została zgłoszona jako rezolucja mniejszości.

W głosowaniu przyjęto rezolucję posła Kozłowskiego (ZLN.) wzywającą rząd do wstrzymania wyborów w wojew. Wschodnich, a więc w Małopolsce i na Wołyniu, a to ze względu na to, że na porządek obrad Sejmu wchodzą nowe ustawy samorządowe, uwagę, że konwent seniorów uchwalił że na jutrzejsze posiedzenie mają wejść tylko ustawy o samorządzie.

W zarządzonem głosowaniu wniosek pos. Kozłowskiego upadł. — Następne posiedzenie jutro.

Konwent senjorów.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA, 30-go czerwca. (PAT.). Konwent seniorów Sejmu. Dziś przed posiedzeniem Sejmu odbyło się pod przewodnictwem marsz. Rataja posiedzenie konwentu seniorów Sejmu. Na wstępie marsz. oświadczył, w związku z interpelacjami, jakie do niego zgłoszono tak ze strony Sejmu, jak z poza Sejmu, że podczas uroczystości urządzonych ku czci Juljusza Słowackiego w Krakowie, nie zaszło nic takiego, coby można było uważać za despekt wyrządzony jemu osobiście, bądź w jego osobie Sejmowi.

Następnie omawiano program prac Sejmu. Postanowiono odbyć następne posiedzenie w dniu jutrzejszym, tj. 1 lipca br. o godz. 4 popoł.

Na porządku dziennym znajduje się projekt ustawy o gminie wiejskiej. Sprawozdanie przedłoży przewodniczący komisji administracyjnej. poseł Putek. Dalsze posiedzenia będą się odbywały począwszy od wtorku przyszłego tygodnia codziennie. Tematem obrad będą ustawy samorządowe.

Projekt P. P. S. o zasiłkach dla rezerwistów przyjęty przez Sejm w 2-giem czytaniu.

WARSZAWA, 30. czerwca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ratyfikowano kilka międzynarodowych konwencyj po czem pos. Manaczyński (Z. L. N.) referował sprawę nowelizacji niektórych postanowień ustawy o opłatach stemplowych.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej o wnioskach w sprawie pożyczek udzielanych na rozbudowę zniszczonych wypadkami wojennemi budynków niezamożnym poszkodowanym. Referat w imieniu komisji skarbowej złożył poseł Posacki (Piast).

Tow. Liebermann przedłożył sprawozdanie o wnioskach klubów PPS. i NPR. projektujących wydanie ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. Tow. Liebermann stwierdza, iż na komisji wojskowej przyjęto odpowiednią ustawę, wbrew opozycji rządu, który oponował ze względów zasadniczych i skarbowych. Komisja wojskowa zwróciła się do komisji budżetowej, która wskazała pokrycie mianowicie dochód z monopolu tytoniowego, podwyższyć o trzy miljony zł.

PROJEKT USTAWY PRZEDŁOŻONY PRZEZ TOW. LIEBERMANNA PRZYJĘTO W 2 CZYTANIU.

Trzecie czytanie odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu sejmu.

Pos. Kozłowski stawia wniosek o wstawienie na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sprawozdanie o wniosku Z. L. N. w sprawie wstrzymania wyborów w Małopolsce i Wołyniu.

Wicemarszałek tow. Daszyński zwraca

Tow. Szpotański kandydatem na prezydenta m. Warszawy.

WARSZAWA, 30-go czerwca. (A. W.). Sytuacja poprzedz. dzis. wyb. prez. miasta i magistratu warszawskiego nie wyjaśniła się dotąd, Narady przedstawicieli frakcji. — Uzdrowienia gospodarki miejskiej z PPS. w sprawie desygnowania prof. Makowskiego na stanowisko prezydenta miasta nie wydały dotąd rezultatów. KOPS wysuwa w d. c. kandydaturę p. Borzęckiego na to stanowisko. PPS zaś radnego Szpotańskiego. Ewentualna kandydatura kompromisowa p. Ponikowskiego miałaby szanse przejścia.

OBRADY EPISKOPATU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 30-go czerwca. (A. W.). Dziś przedpołudniem rozpoczęły się tu obrady przedstawicieli episkopatu polskiego, pod przewodnictwem Ks. Kard. Kakowskiego. W obradach biorą udział prawie wszyscy biskupi polscy.

—:::—

Proletarjat wokół trumny Juljusza Słowackiego

Hołd czerwonych sztandarów.

KRAKÓW 28 czerwca.

Imponującą grupę hołdowniczą w imponującej uroczystości przewiezienia zwłok Juljusza Słowackiego w podziemia Wawelu stanowiły liczne delegacje proletarjatu polskiego z całej Polski, które zgromadziły się w Krakowie.

Gdy w poniedziałek złożono trumnę wieszcza w krakowskim Barbakanie przed bramą Florjańską, około godz. 7 wiecz. zaczęły się gromadzić tłumy robotnicze w ul. Dunajewskiego, przed Domem Robotniczym.

O godzinie 8.20 wyruszył olbrzymi pochód. Na czele kroczyły dwunastkami zwarte szeregi milicji robotniczej, poprzedzające sztandar partyjny. Za sztandarem O. K. R. P. P. S.. Rada Wojewódzka P. P. S., Rada związków zawodowych i zarząd T. U. R. Za orkiestrą Z. Z. K. postępowała długa kolumna kolejarzy: kolejno szły delegacje kolejarskie ze Lwowa, Stanisławowa, Sambora, Czortkowa, Chodorowa, Kołomyji, Delatyna, Halicza i Tarnowa. Dalej kolejarze krakowscy i podgórscy z dwoma sztandarami. Następnie kroczyła orkiestra kolejarzy lwowskich, grupy metalowców ze sztandarami, młodzież robotnicza, dozorcy domowi ze sztandarem, odzieżowi, tytoniowcy, tramwajarze, budowlani ze sztandarem, pracownicy Kasy chorych, robotnicy gazowni i elektrowni ze sztandarem oraz robotnicy wszelkich innych zawodów. Uderzająco liczny był udział robotnic i żon robotników.

Pochód wszedł ósemkami na ulicę Szewską, wśród dźwięków dwóch orkiestr kolejarskich. Z pośród nich zwłaszcza orkiestra kolejarzy lwowskich budziła podziw swemi produkcjami. Gdy pochód wkroczył na rynek, strażacy ogniowi, kroczący na czele i po bokach pochodu, zapalili pochodnie. Płonące pochodnie rzuciły jaskrawe blaski na olbrzymie masy ludowe i na nasze czerwone sztandary. Długi wąż pochodu przedstawiał wspaniały widok na tle starodawnych murów rynku, skąpanych w mroku.

O rozmiarach tego ogromnego, wspaniałego pochodu świadczy fakt, że czoło pochodu dawno, dawno weszło już w ulicę Florjańską, gdy jego koniec jeszcze nie wynurzył się z ulicy Szewskiej. Całą ulicę Florjańską zaległy masy robotnicze. Czoło pochodu zatrzymało się u bramy Florjańskiej, dokąd dotarło o godzinie 9, dalsze zaś grupy ustawiły się wzdłuż linji A-B i ulicy Sławkowskiej. Cały pochód cierpliwie czekał hasła na ruszenie naprzód.

Dopiero o godzinie 10.20 wieczorem zwarte szyki robotnicze przekroczyły bramę Florjańską i weszły do Barbakanu. Przechodzący towarzysze i towarzyszki rzucali pod trumnę Wieszcza czerwone goździki i maki.

O godzinie 11.45 w nocy ostatnia grupa robotnicza przeszła przed trumną poety. 85 minut trwał przemarsz robotników! Pochwała należy się dzielnym milicjantom P. P. S., którzy z natężeniem wszystkich sił starali się utrzymać ład i porządek.

Masowy, imponujący udział proletarjatu w powitaniu zwłok Wieszcza na ziemi krakowskiej był może najpiękniejszym momentem uroczystości.

Następnego dnia o godz. 8 rano, wśród ulewnego deszczu, na ulicy Dunajewskiego zaczęły gromadzić się delegacje robotnicze ze sztandarami i wieńcami. — O godz. 8.45 delegacje z wieńcami udały się na swe miejsce zborne przy ulicy Wielopole, zaś wkrótce potem organizacje robotnicze ze sztandarami, przy dźwiękach orkiestr wyruszyły pochodem na plac Bernardyński, przechodząc ul. Podwale, Straszewskiego i Podzamczem. Pochód stanął pod Wawelem o godzinie 10.

DELEGACJE W POCHODZIE.

Delegacje P. P. S., T. U. R-a i klasowych Związków zawodowych wypełniły całą grupę VIII pochodu. Innych związków — chadeckich, ani enpeerowskich — w grupie tej nie było. Delegacja za delegacją kroczyła, niosąc wieńce z czerwonego kwiecia, z czerwonemi wstęgami.

Otwiera pochód w tej grupie krakowski O. K. R. P. P. S. z wieńcem i Rada Związków zawodowych z wieńcem. Dalej szły kolejno grupy kolejarzy Z. Z. K. Na czele orkiestra Z. Z. K. z Nowego Sącza, za nią kolejarze z Krakowa, Nowego Sącza, Lwowa, Stanisławowa, Płaszowa, Suchej, Rzeszowa, warsztatowcy z Krakowa, dalej delegacja Z. Z. K. z Dziedzic z orkiestrą, z Oświęcimia z orkiestrą i z Tarnowa. Każda delegacja niosła wieniec. Na szczególne wyróżnienie zasługują wieńce Zarządów Okręgowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, oraz wieniec koła Z. Z. K. w Płaszowie. Podziw i zachwyt budziły wspaniałe, ręcznie wykonane wieńce metalowe z Nowego Sącza, Dziedzic, Tarnowa i od warsztatowców krakowskich.

Za kolejarzami postępowali górnicy, w swych pięknych uniformach, z tow. posłem Stańczykiem i prezesem Papugą na czele. Prowadzone przez orkiestrę górników z Wieliczki, kroczyły kolejno grupy górnicze z Wieliczki, Jaworzna, Czechowic i Libiąża. Górnicy nieśli 5 pięknych wieńców. Dalej szły delegacja P. P. S. i kobiet z Wieliczki, obie delegacje z wieńcami.

Następowała delegacja Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Młodzież z TPD niosła wieniec z napisem: „Pokochały cię serca młode". Dalej szli tramwajarze z wieńcem, „Ognisko" drukarzy z wieńcem, pracownicy Kasy chorych ze ślicznym wieńcem z żywego białego kwiecia w kształcie liry, z napisem: „Kocham lud więcej niż umarłych kości".

Osobną grupę stanowiły delegacje TURa. A więc krakowski oddział TUR z wieńcem, organizacja młodzieży TUR z Wieliczki z wieńcem oddział TUR z Libiąża z wieńcem, delegacje TUR z Krzeszowic, Jaworzna, Grybowa, Tarnowa i Brzeszcz.

Dalej kroczyły delegacje krakowskich robotników: murarzy, robotników fabryki tytoniu, robotników chemicznych, spółdzielni związkowej kolejarzy i RSS „Proletarjat", piekarzy, dozorców domowych, kamieniarzy, odzieżowych robotników elektrowni, robotników gazowni, pracowników użyteczności publicznej i metalowców. Wszystkie delegacje szły z wieńcami.

Ogółem niesiono w grupie robotniczej 40 wieńców. Zwarta i karna ta grupa, przebłyskująca co chwila czerwienią kwiecia i szarf, kroczące wśród dźwięków trzech orkiestr Z. Z. K., czyniła doskonałe wrażenie swą postawą.

POD WAWELEM

Tymczasem na placu Bernardyńskim stanęły organizacje robotnicze ze sztandarami, ustawiając się wzdłuż drogi na Wawelu. Las powiewających czerwonych sztandarów wywierał niezwykłe wrażenie.

Łącznie 48 sztandarów robotniczych stanęło, by pochylić się przed trumną Wieszcza.

Za wyciągniętym frontem grup robotniczych ustawiły się orkiestry: Z. Z. K. z Krakowa, Podgórza, Lwowa, Rzeszowa i Tarnowa oraz orkiestra robotnicza z Podgórza.

Porządek na placu Bernardyńskim utrzymywała milicja P. P. S. w sile 800 ludzi i straż kolejarska w liczbie 700 osób. Dzięki wysiłkom naszej milicji porządek panował wzorowy.

Wśród ulewnego deszczu trwały cierpliwie szeregi robotnicze na posterunku. Gdy wreszcie zajechał rydwan z trumną Wieszcza i trumnę złożono na nosze, o godzinie 12.40 wśród bicia dzwonów pochyliły się głęboko czerwone sztandary, witając śmiertelne szczątki nieśmiertelnego poety. Zabrzmiały kolejno orkiestry robotnicze. W głębokiem skupieniu złożyli robotnicy serdeczny hołd Juljuszowi Słowackiemu, poecie, który kochał lud i którego lud sercem pokochał.

Słowacki żyje i umrzeć nie może.

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

Gdy przed trumną stoję, mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko, co żyje, umiera, a wszystko, co umiera żyło przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne. Są, jakgdyby twierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało, w proch się obraca. Gdy kamień na taflę spokojnej wody rzucamy powstają kręgi, idące wszerz i zamierają powoli. Tak żyją ludzie, gdy śmierci bramy przepastne przekroczą, kręgi powoli zamierają i nikną, pozostawiając po sobie pustotę a nawet zapomnienie. Prawa śmierci i prawa życia, związane z sobą, są bezwzględne i bezlitosne. Żyło mnóstwo ludzi i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennem życiem zwykłem lub niezwykłem, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion niema i niema nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne nazwiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami.

Przed sobą mamy trumnę ze szczątkami człowieka, szczątkami, które świadczą o prawdzie, że proch jesteś i w proch się obrócisz. Słowacki, jak żywa prawda życia, jest między nami. Staje się znajomym coraz szerszym kręgom. Jest nam żywym znajomym i żywa znajomość Słowackiego staje się coraz powszechniejszą i coraz szerszą tak, że ma znajomych więcej, niż miał ich za życia.

Gdy wezmę odwrotnie i policzę kilkanaście miljonów Polaków, wśród których żył Słowacki, co z nich pozostało? Nie mają ani imienia ani nazwiska, gdyż kilka zaledwie osób z ówczesnego pokolenia staje nam jako żywsze istoty, jako ci, którzy żyją, którzy nie umierają i nie nikną. Żył sto lat zaledwie temu, zaledwie trzy pokolenia wymarły lub wymierają, a jednak gdy policzymy ludzi o których cośkolwiek wiemy, to jest ich tak mało, a gdy mówimy o Słowackim, to spotykamy się z nim codziennie i z nim obcujemy. Powtarzamy jego słowa, jak gdyby był żywą istotą, powtarzamy wrażenia, które przeżywał jeżdżąc po świecie. Jest więc żywy i żyje wśród nas, i prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna nie istnieje dla niego. Słowacki żyje dlatego, że umrzeć nie może. Zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie.

Nie płaczemy też po Słowackim. Gdy idzie trumna jego przez całą Polskę, witają go ludzie, nie zaś żegnają, tak jakgdyby był żywym człowiekiem i żałobne dzwony nie żałobnie biją, lecz biją radością i triumfem. Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości. Gdy warstwy ziemi otwarte przeliczę i widzę przeszłości gościńce, po których kroczy ludzkość i po których teraz stąpa historja, to widzę umoszczone twarde drogi, które ludzie, pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, mościli

życiem swojem, tak jak i śmiercią życia. Pokolenia, które zostawiły ślady szkieletami i pracą codzienną i codziennem odpoczywaniem mościły, gościńce trwałe i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania, gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie głazy samotne, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimienie.

Na naszym gościńcu historycznym, gdzie pokoleniа za pokoleniami idące mościły drogi i życiem i śmiercią czasy Słowackiego były załamaniem, były zawahaniem, były prawdą historyczną ciemności niewoli i bezsiły. Słowackiego wielkość sięga stu lat, gdy na ziemiach polskich przedostatnie powstanie z 30 roku skasowało jedną prawdę życia historycznego, skasowało wojsko. Wojsko, ta prawda siły, ramienia, co broni i chroni co życie dając, życie innym odbiera, co krwią jak cementem mości prawdy historji i trwania narodu, znikło w r. 1830. Wtedy zapanowało wahanie na tym skręcie drogi, danym nam przez los. Proste prawdy siły ramienia, proste prawdy nadziei, że ramię się wzmocni, znikły i upadły. I mamy zaraz próby, by miecze, co w podziemiach zasnęły lub tylko echem grają, zastąpić inną siłą, siłą ducha.

Była to dziwna praca ówczesnego pokolenia, gdy ręce ludziom mdlały i gdy bojaźń tej prawdy ludzi zniknczemniła i ludzi do rozpaczy doprowadzała; starano się zamienić prostą prawdę miecza, siłą ducha, który się męczył w trwodze, że sile miecza nie dorówna. Poszły w niebo harfy, gdy miecze pod ziemią się chowały, niszczejąc i rdzewiejąc. Gdy przed Słowackiego, jedną z harf szczerozłotych stoję, gdy warstwy męki jego i pracy jego przeliczę, znajdę w tej harfie jedną strunę, co zawsze brzęczała, znajdę prawa dumy i prawa rozkoszy, cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej. Szarpany niemocą ciała, szarpany niemocą prawd, które wyznawać rozum mu kazał, szukał w rozpaczy dumy siły, targającej wnętrzności swoje i ojczyzny swojej. Znajdziecie brzęczące struny dumy i struny godności ludzkiej na każdym kroku. Szedł, myśląc, że duma stargana i sponiewierana wyda nie jęk rozpaczy, lecz siłę olbrzyma. Pracował, jak i inni, myślał o możności, by duch ludzki mógł zastąpić siłę ciała.

I nieraz potwornie się męcząc, wątpił, jak i inni. „Godności nie mam, od męki uciekłem" — tak mówi o sobie, męcząc się potwornie i nie mógł wydobyć siły, skończenia męczarni śmiercią. Stargana duma i sponiewierana, w błoto człowiek wdeptany, harde prawa godności człowieka nie w siłę mieczа, lecz w siły ducha przerabiały. On z kraju był nie dumnych helotów i dumy tej pragnął, by była siłą, by siłę dała, by wartość mocy, potęgę Polski mieć mogła. Gdy niegdyś jednego z większych co ostatnie prowadzili bunty i powstania, pytałem, który z wieszczów najwięcej wpłynął, najwięcej działał, gdy miecze na naszej ziemi zadzwoniły, stwierdzał mi zawsze, że naszym poetą jest Słowacki.

Miłość Ojczyzny, o! to słońce świetne
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne.
Całe się czystym miłościom oddadzą.
Jako żórawie, co łańcuch prowadzą
Świetniejsze serca wylatują przodem;
Umrą, ich duchy lecąc przed narodem.

Gdy teraz, patrząc na trumnę, wiem tak, jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie, to wiem, że idzie tam, gdzie głazy na naszym gościńcu stoją, świadcząc niedłwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy, idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszem pokoleniem, lecz i z temi, które nadejdą. Idzie jako Król-Duch.

W imieniu rządu Rzpltej polecam Panom odnieść trumnę Juljusza Słowackiego do krypty królewskiej, by królom był równy".

Awangarda chuligaństwa.

W dniu, w którym Polska korzyła się w hołdzie przed Królem Duchem, część akademickiej młodzieży polskiej we Lwowie rozpoczęła serję awantur na ulicach miasta.

Korporanci, młodociani zwolennicy Obwiepolu uważali, że każda pora jest dobrą, ażeby zamanifestować swój wigor, tężyznę duchową i umiłowanie... ideałów. Wychowankowie wielkich mistrzów endeckiej ideologji Głąbińskich, i Grabskich na jednym tylko polu umią wyładować swój temperament. Ich bojowe hasło: bij żyda, liczyć może zawsze na poklask gawiedzi, skorej do każdej awantury, podczas której można zarobić. Przez dwa dni korporanci polscy staczali „bohaterskie" boje z żydowskimi korporantami. Walka prowadzona była przeważnie z za węgła. Napadano gromadą na korporantów żydowskich i na przechodniów, próbowano wybijać szyby. Starano się ubezwładniać policję interweniującą w obronie porządku. — Waleczność rycerzyków obwiepolskich odzna cza się na szczęście królkim oddechem. — Zajścia zostały ostatecznie zlikwidowane, kilku awanturników poturbowano dotkliwie, kilku odprowadzono na komisarjat.

Zajścia, które wydarzyły się ostatnio we Lwowie, budzą poważne refleksje. Rodzi się mimowoli uczucie ubolewania, że nad częścią młodzieży akademickiej — rozpostarł wszechwładnie swe skrzydła koszmar chuliganezji. Nie można niestety awantur srodowych klasć na karb lekkomyślności młodzieńczej, gdyż odbywają się one planowo i jakby na komendę. Zaczynają się stawać tradycyjnym zwyczajem, od czasu do czasu aplikowanym publiczności, ażeby wiedziano, że młodzież akademicka żyje i działa. Przed kilku tygodniami zaalarmowały miasto o północy ekscesy młodzieży, „zabawionej" na komersie technickim. Podobnoś brał w nich udział także jeden z wychowawców. Szeroko omawiana była na szpaltach prasy krwawą bójka korpor. na ul. Kopernika i pochód akademików z „II Domu techników" na odsiecz zaaresztowanym przez policję awanturnikom.

Siła złego na jednego — powiada przysłowie. I Lwów może mieć dosyć tych niesmacznych obrzydzenie budzących zajść i gołów przygotować samoobronę. Należy obawiać się, że już niebawem korporancka czapka tak na polskiej jak i na żydowskiej głowie stawać się będzie powodem zgorszenia i oburzenia. I dlatego póki czas jeszcze powinne władze uniwersyteckie stanąć na straży honoru tej wielkiej części młodzieży, której dobre imię jest poniewierane z powodu takich właśnie zajść, jak środowe ekscesy.

Do obrony swego honoru zabrać się musi sama młodzież. Wyznawców obłęonej ideologji oddziedziczonej po „istinno-russkich". poprzednikach powinna usuwać poza nawias swojego życia.

Od żywiołów kompromitujących należy się odgrodzić drutem kolczastym.

Czerwony „djabeł" nie taki straszny jak go malują...

Znany publicysta p. Widz, zajmując się w „Epoce" wyborem tow. Jaworowskiego na prezesa rady m. Warszawie, pisze w dowcipny sposób o przerażeniu, jakie spadło z tego powodu na reakcję polską:

Socjalista prezesem rady miejskiej w stolicy!... Wiadomość o tem przeraziła pewne środowiska. Socjalista, wcielenie szatana, sługa anonimowego mocarstwa, wróg rodziny, własności, religji, wywrotowiec... Co to będzie?

Kiedy się czyta, co o tym wyborze, piszą niektóre gazety, ma się wrażenie, że lada dzień, lada godzina pękną wszystkie rury wodociągów, zgasną latarnie, nie będzie w mieszkaniach elektryczności ani gazu, staną nazawsze tramwaje, ze szpitali miejskich — wyjdą na stolicę i na kraj cały epidemje, w lokalach szkolnych lud będzie pił wódkę, wydział kultury zajmie się szerzeniem pornografji, a na placach publicznych ukażą się nagie hetery, słowem — miasto zamieni się w Sodomę i Gomorę... A cóż tu mówić o nieszczęśliwym losie tych obywateli, którzy, coś tam jeszcze mają w swych pugilaresach? O głodzie i chłodzie, boso i w łachmanach, wśród ruin i gruzów będą szkali pożywienia, będą dawne swe sługi prosili o zmiłowanie, o litość, o kawałek chleba. Płacz będzie i zgrzytanie zębami...

Blady strach padł na przerażone kołtuństwo, które tak sobie niemal wyobraża skutki socjalistycznej gospodarki miejskiej, gdyby nietylko prezydjum rady, ale również magistrat przesunął się mocno na lewo.

Naruszenie status quo, zmiana rzeczy jakakolwiek, zawsze budzi lęk wśród ludzi, żyjących dawnością. Inaczej — to dla tych umysłów znaczy to samo, co gorzej. A już najbardziej obraża się i cierpi ich instynkt władania, kiedy nowe warunki wywolują zmianę radykalną na stanowiskach rządzących. Tu się wśród ludzi wczorajszych rodzi poczucie końca świata. Jakto? Nie ci będą rządzili, którzy rządzili dotychczas? Pytanie pełne trwogi. I odpowiedź pełna grozy: wszystko się kończy!...

Niedobrze jest nowej rzeczywistości nie widzieć. Cierpi się przez to niepotrzebnie. Traci się dużo energji bez żadnego sensu. Jest to donkiszotyzm a rebours.

Już czas było zauważyć i zrozumieć powody, dla których rola społeczna i polityczna warstw pracujących inna jest, niż była. Dużo się na świecie i w Polsce zmieniło, a bojaźń rzeczy innej, strach przed zmianą, jeszcze szybciej osłabia przrażonych.

Strach ten płynie też z niewiedzy, z braku wiadomości o tem, co się dzieje za własną zagrodą.

Już w wielu stolicach europejskich — współrządzą albo rządzą socjaliści. Nie nadchodzą stamtąd wieści straszne. Nie słychać, żeby te miasta padały, żeby ginęły w nędzy i rozkładzie. Za to słychać, że się właśnie dźwignęły, zwłaszcza w tych dzielnicach, któ re nie interesowały dawnych ojców miasta. Za to wiadomo, że głównego wysiłku nie kieruje się tam dla blichtru śródmieścia, traktując dzielnice uboższe, jak śmietniki. Powstają tam domy ludowe, czytelnie, świetlice, łaźnie, ochrony, przytułki. Wznoszą się nowe domy mieszkalne, wzorowo urządzone, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny, zmieniające poziom życia klasy robotniczej. Przedstawiciele tej klasy mogą poszczycić się dobrymi wynikami swej pracy, w samorządach miejskich, nie mówiąc już o rezultatach tak świetnych, jakie osiągnięto w Wiedniu, gdzie dzielnice robotnicze zmieniły się nie do poznania. A w tych zmianach na lepsze klasa robotnicza otrzymuje naukę, co można zdziałać.... bez rewolucji, bez przewrotu socjalnego. Przez to też maleją wpływy komunizmu, co jest chyba rzeczą ważną dla ludu i spokoju w państwie.

BADANIA ZAĆMIENIA SŁOŃCA.

SZTOKHOLM, 29. czerwca. (Pat.) Na wszystkich trzech polskich stacjach obserwacyjnych podczas dzisiejszego zaćmienia słońca odfotografowano wszystkie fazy zaćmienia. Korona była tak niezwykle jasna, że zaćmienie sprawiało wrażenie obłoczkowego. Widoczne były gołem okiem czerwone wyskoki oraz strzeliste białe promienie. Wobec zaobserwowania zaćmienia, część wyprawy polskiej pozostanie w Laponji dla wyznaczenia pozycji stacji geograficznej.

LOT PRZEZ OCEAN WIELKI.

WHEELERFIELD, 29. czerwca. (Pat.) Lotnik Maitland wylądował tu o godz. 6.22 według czasu Honolulu. Jest on pierwszym, któremu udało się dokonać lotu z S. Francisco do Honolulu. Drogę tę wynoszącą 2.400 mil Maitland przebył w 25 godz. 43 min.

MANIFESTACJA KAMELOTÓW.

PARYŻ, 29. czerwca. (Pat.) Grupa kamelotów król., licząca około 200 osób, usiłowała urządzić manifestacje przed Izbą deputowanych. Odepchnięta jednak została przez policję na bulwar St. Germain. Władze bezpieczeństwa zamknęły bramy Izby deputowanych i wzmocniły straż. Do starcia nie doszło.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 lipca.

STANISŁAW TROJNACKI, towarzysz sztuki drukarskiej, czł. stow. „Ognisko" zmarł wczoraj nagle w 37 roku życia. Zmarły osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Cześć jego pamięci.

WYJAZD KOLONJI WAKACYJNYCH Komitet kolonijny dla młodzieży szkół średnich przy T. N. S. W. zawiadamia, że kolonje dla młodzieży szkół średnich wyjeżdżają:

Do Śniatyna, dnia 4. lipca o godz. 10.15 rano.

Do Rymanowa i do Beska dnia 5. lipca o godz. 7.45 rano.

Do Rudnika nad Sanem, 5. lipca o godzinie 7.45 rano.

Do Zaleszczyk, dnia 5. lipca o godz. 17.05 (5.05) pop.)

Młodzież zbierze się na godzinę przed odjazdem pociągu w westybulu dworca głównego i pod przewodnictwem kierowników kolonji zajmie miejsca w wagonach i złoży rzeczy.

NAPADY RABUNKOWE NA PROWINCJI. W nocy na 29. b. m. kilku uzbrojonych osobników wdarło się przez strych do sklepu Berla Ringa w Czajkowicach ad Rudki. Jeden z opryszków, mający maskę na twarzy, rewolwerem sterroryzował domowników poczem zrabował 275 zł. oraz 10 sztuk baterji do lampek elektrycznych. Policja aresztowała tamtejszego mieszkańca, Stefana Jabłońskiego, jako podejrzanego o współudział w tym rabunku.

Antoni Petarcha i Piotr Zięba, rolnicy z Podola udali się do Cieszacina Wielkiego ad Jarosław gdzie chcieli nabyć grunt przy parcelacji folwarku. Do przyjazdu namówił ich pewien b. oficjalista dworski, który na nocleg zaprowadził ich do stodoły. Ten podczas snu usiłował zamordować i obrabować obu wieśniaków. Petarcha ciężko zraniony kamieniem w głowę, zdołał krzykiem spłoszyć zbrodniarza, który zbiegł, zrabowawszy tylko 10 dolarów.

TRAGICZNY ZGON PRZETOKOWEGO. 25- letni przetokowy, Tadeusz Wojnarowicz, zam. w Stanisławowie, podczas łączenia wagonów na tamtejszym dworcu dostał się pomiędzy zderzaki wozów, które zmiażdżyły go w biodrach. Nieszczęsny zmarł wkrótce w strasznych męczarniach.

BURDY ULICZNE TRWAJĄ W DALSZYM CIĄGU. Wczoraj od godziny 7-mej wieczorem do godziny 10-tej ponownie wynikały scysje pomiędzy grupami młodzieży wszechpolskiej i żydowskiej. Podczas bójki w ul. Akademickiej zbito szybę w restauracji Teliczkowej, następnie zaś 4 szyby w redakcji „Chwili". Awantury miały miejsce również na pl. Marjackim, gdzie kłębiło się około 300 osób, tamując ruch przechodniów. Silne oddziały policji rozpraszały gromadzących się, przyczem wielu legitymowano. W Pogotowiu rat. zgłosił się tylko 18- letni Henryk Hecht, który na drucie kolczastym zranił się w nogę.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z mieszkania Efroima Brifnera, przy ul. Smoczej, skradziono garderobę i inne rzeczy, ogólnej wartości 800 zł.

Z garażu N. Kustonowicza, przy ul. Na Bajki l. 37 skradziono motor z motocyklu, wartości 500 zł. na szkodę Józefa Bayera, zaś na szkodę firmy „Pilot" skradziono oponę z koła samochodowego, wartości 265 zł.

Z mieszkania St. Leśniakowskiego, przy ul. Zamkowej, skradziono garderobę, oraz złoty zegarek, łącznej wartości 1.500 zł., zaś z mieszkania M. Becka przy ul. Kościelnej, skradziono 10 dol. oraz biżuterję, wartości 500 zł.

Pożar w pracowni krawieckiej.

50- letnia Amalja Widerkerowa, właścicielka pracowni krawieckiej przy ul. św. Anny l. 11 a, wczoraj przedpołudniem czyściła suknię benzyną. W tym czasie bawił w pracowni syn jej Jakób Katz, zam. przy ul. Mochnackiego, który postawił palący się primus w pobliżu czyszczonej sukni. Ulatniająca się benzyna eksplodowała niespodzianie, płomienie objęły krawczynię i wnętrze pracowni. Na ratunek pospieszył mimowolny sprawca wypadku Katz, oraz sąsiedzi. Ztrudem zdołano ugasić palący się stół i ubranie na Widerkerowej, która doznała ciężkiego poparzenia.

Na miejsce przybyła zaalarmowana straż pożarna, w międzyczasie jednak zdołano opanować płomienie. Przybyły również lekarz Pogotowia rat. udzielił Widerkerowej pierwszej pomocy, poczem pozostawił ją w opiece domowej.

Czynsze za miesiąc lipiec.

Od kilkunastu miesięcy czynsz za małe mieszkania nie został podwyższony. Dopiero obecnie, w miesiącu lipcu, nastąpiła podwyżka o 6 procent. Uchwała ta zapadła wczoraj na posiedzeniu w Urzędzie dla spraw najmu.

Lokatorowie małych mieszkań opłacają jeszcze koszty administracyjne i t. p., gdyż wedle statystyki tego urzędu, czynsze te wynoszą tylko 49 procent czynszu przedwojennego. W myśl ustawy dopiero po przekroczeniu 50 proc. tego czynszu, opłaty odpadają.

Płacone obecnie czynsze wynoszą już około dwie trzecie opłat przedwojennych. Gdy procent czynszowy dosięgnie wysokości przedwojennej, opłaty te znacznie przewyższą czynsze płacone w r. 1914.

Powodem tego są podwyższone opłaty komunalne i państwowe, jak podatki i t. p. Wobec tego sprawa obniżki opłat czynszowych stanie się wkrótce niezwykle aktualną, gdyż ogół ludności nie podoła wygórowanym opłatom.

Mnożnik do obliczenia czynszów na miesiąc bieżący za mieszkanie jednopokojowe i pokoju z kuchnią składa się z następujących pozycji: czynsz zasadniczy 51.45, podatek wodociągowy 3.60, wywóz śmieci 0.54, dozorca 2.10, administracja 2.80, razem 60.49. Większe mieszkania oraz sklepy nie opłacają już tych wszystkich dodatków, gdyż wysokość tych czynszów przekroczyła już 75 proc. opłat przedwojennych.

Mnożnik za mieszkania 2 — 3 pokojowe na b. miesiąc wynosi 88.20, 4 — 6 pok. 93.45, 7 pok. 98.70, lokale handlowe IV, i VIII. kategorji 82.20, spółdzielni przemysłowych 93.45, sklepy z rocznym czynszem przedwojennym 1.500 kor. 98.70, ponad 1.500 kor. 103.95.

Aby obliczyć, ile należy zapłacić w bież. miesiącu należy czynsz z miesiąca czerwca 1914 r. pomnożyć przez odpowiedni mnożnik i tak: Kto w tym czasie płacił za wynajem pokoju lub pokoju z kuchnią 8 kor. to 60.49 × 8 = 48392 = 4 zł. i 84gr. it.d.

Kto za mieszkanie dwupokojowe płacił 50 kor. to 88.20 × 50 = 44 zł. i 10 gr. i t. d.

W opłatach tych niema wliczonego podatku od lokali, gdyż podatek ten lokatorowie opłacają osobno w Magistracie.

Katastrofy samolotowe.

WARSZAWA, 30. czerwca. (Tel. wł.). W pobliżu wsi Langeshul, w pow. lipnickim, zdarzyła się katastrofa samolotowa. Pilot Ludwik Strzelczyk, lecąc z Warszawy do Pragi, z powodu mgły obniżył lot, w celu zorjentowania się czy nie zbłądził z drogi. W tym czasie aparat wpadł na drzewo rosnące na zboczu góry, a straciwszy równowagę runął na ziemię, grzebiąc pod swymi szczątkami pilota, oraz pasażera N. Gribsza, dyrektora Tow. telefonów z Pragi. Obaj zginęli na miejscu. Tragicznie zmarły L. Strzelczyk osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wczoraj w pobliżu lotniska rakowickiego pod Krakowem skutkiem uszkodzenia motoru spadł samolot „Henriot 19", należący do 2 p. lotniczego. Strzaskaniu uległo podwozie samolotu i uszkodzone zostały obydwa skrzydła i kadłub. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

Skandaliczne zakończenie roku szkolnego w Przemyślu.

Uczeń bije profesora po twarzy.

(wz) Onegdaj gimnazjum II. im. prof. K. Morawskiego w Przemyślu, było widownią gorszącego wypadku. Mianowicie uczeń kl. V. H. Krysa, syn pomocnika tercjana tegoż zakładu, otrzymawszy złą notę napadł na wychodzącego z klasy prof. Władysława Szweda, uderzywszy go kilka razy laską po głowie i wypoliczkował. Gorszącej scenie przypatrywały się tłumy uczniów zakładu.

Jak się informuje Wasz korespondent, miała to być zemsta za sekowanie ze strony prof. Sz.

Możeby sprawą tą zajęły się kompetentne czynniki i w razie sprawdzenia pogłosek położyły kres niezdrowym stosunkom, które wcale nie przyczyniają się, do należytego wychowania młodzieży.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza wygłosi p. prof. Roman Kubiński następujące wykłady o Juljuszu Słowackim:

W piątek, 1. lipca b. r. o godz. 7. wiecz. w Związku pracowników Kas chorych, Brajerowska 8. oficyny, parter.

2) W sobotę, 2. lipca b. r. o godz. 7. wiecz. w Związku Pracowników Użyteczności Publicznej, ul. Ormiańska l. 2. II. p.

3) W poniedziałek, 4-go lipca b. r. o godz. 7. wiecz. w Związku Zawodowym Kolejarzy, Gródecka l. 69.

WOLNA STREFA W PORCIE KONSTANTYNOPOLSKIM.

KONSTANTYNOPOL. W myśl uchwały angorskiego Zgromadzenia Narodowego w porcie konstantynopolskim stworzona zostanie wolna strefa, gdzie przeładowanie towarów odbywać się będzie bez jakich kolwiek opłat celnych.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

HASMONEA — JUTRZENKA 2 : 1 (2 : 0).

Przypadkowe i niezasłużone zwycięstwo Hasmonei, gdyż goście jako całość byli lepsi. Zwycięstwo uzyskali białoniebiescy z rzutów wolnych przy pomocy słońca, które bramkarzowi krakowskiemu utrudniło zadanie. Jutrzenka miała więcej zgry, lecz napad jej grał za miękko i pod bramką za wiele kombinował, zamiast strzelać. Sędziował słabo p. Hanke z Łodzi.

—:::—

ŁÓDŹ: CZARNI — Ł. K. S. 2 : 2 (2 : 1). Czarni z trzema rezerwowymi. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

WARSZAWA: TURYŚCI — WARSZAWIANKA 2 : 1 (1 : 0).

—:::—

Stan mistrzostw: 1) Wisła 19 p. 2) I. F. C. 14 p. 3) Ł. K. S. 14 p. 4) Legja 14 p., 5) Ruch 14 p., 6) Czarni 12 p., 7) Polonia 12 p., 8) Pogoń 11 p., 9) T. K. S. 11 p., 10) Warta 10 p., 11) Turyści 10 p., 12) Hasmonea 8 p., 13) Jutrzenka 6 p., 14) Warszawianka 5 p.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

P. T. Instytucjom, Stowarzyszeniom, Związkom, Przyjaciołom, Kolegom i Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. **Zygmuntowi Ekiertowi**, za okazaną pomoc i wyrazy szczerego współczucia, głęboko dotknięci bolesnym ciosem żona, dzieci i rodzeństwo tą drogą składają najserdeczniejsze podziękowanie.

Komisja teatralna odrzuciła oferty na dzierżawę teatrów.

Trciński kandydatem na dyrektora.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji teatralnej. Referował rad. dr. Pieracki. Z referatu tego wynikło, że p. Szyller cofnął swoją kandydaturę, a p. Trzciński cofnął kandydaturę na dzierżawę a kandyduje na dyrektora teatrów, prowadzonych w zarządzie miasta. — Wobec tego referent stawia wniosek o poparcie oferty konsorcjum Frączkowski, Strachocki-Smoleński-Szczepański. Wywiązała się obszerna dyskusja z której wyłonił się wniosek, w którem komisja stwierdza, że rozpisane konkursa na dzierżawę wydało ujemne rezultaty wobec czego należy zaniechać dzierżawy a w dalszym ciągu prowadzić teatry we własnym zarządzie.

Na wypadek gdyby Rada miejska poparła to stanowisko, komisja teatralna proponuje na dyrektora teatrów p. Trzcińskiego.

W głosowaniu na 15 obecnych na posiedzeniu, 8 głosów oświadczyło się za odrzuceniem dzierżawy i za poparciem kandydatury p. Trzcińskiego. Dr. Pieracki zgłosił wniosek mniejszości by teatry wydzierżawić. W ciągu dnia dzisiejszego sprawa teatrów będzie omawiana na sekcji organizacyjnej i na sekcji finansowej rady miejskiej a w sobotę ma być ostatecznie rozstrzygnięta przez pełną radę.

Lotnik Byrd wyleciał przez Atlantyk do Europy.

NOWY JORK, 29 czerwca. Amerykański lotnik kapitan Byrd dziś rano na aeroplanie „Ameryka“ wyjechał przez Atlantyk do Paryża.

Statek Byrda startował o godz. 5 m. 24 rano czasu ameryk. Do ostatniej prawie chwili nie wiedziano, że lot dzisiaj nastąpi. W locie tym biorą udział trzej najbliżsi współpracownicy Byrda i rzeczoznawca „Towarzystwa automobilowo-motorowego“ Harold Kinkade.

W drodze.

PROVIDENCE, 29 czerwca. Statek Byrda „Ameryka“, widziano tu o godz. 6'30 czasu ameryk. (12'30 czasu środkowo-uropejskiego) w okolicy Watschill. Statek mknął szybko, ale niezbyt wysoko.

BOSTON, 29 czerwca. O godz. 8'41 czasu ameryk. przyjęto tu następujący komunikat radjowy Byrda:

„Ameryka“ znajduje się obecnie w połowie drogi między Cap Rod a Yarmouth (Nowa Szkocja).

HALIFAX, 29 czerwca. O godz. 9-tej czasu ameryk. przyjęto tu następujący komunikat Byrda: „Lecimy na wysokości pół mili ang. Powietrze staje się zimne“.

Pierwszy aeroplan pocztowy.

BERLIN, 29 czerwca. Statek Byrda jest 1-szym oficjalnym aeroplanem pocztowym. Między listami, jakie Byrd zabrał wraz z sobą do Europy, znajdują się listy burmistrza Nowego-Jorku, Walkera, do rady miejskiej w Paryżu, burmistrza Londynu i do prezydenta Niemiec Hindenburga.

NOWY YORK, 29. czerwca. Stacja meteorologiczna sądzi, że Byrd podczas swej podróży będzie miał pogodę. O godz. 12'15 samolot Byrda widziany był Now. Szkocji.

—::—

Niesłychana afera w dziejach kryminalistyki.

Sprzedali dom za olbrzymie pieniądze — a właściciel nic o tem nie wiedział.

W Warszawie istnieje od pewnego czasu spółka do robienia rozmaitych interesów np. „Zrzeszenie polskiej pracy zawodowej“, na czele której stał niejaki inż. Kuliński, który chwytał się różnych sposobów, byle tylko uzyskać pieniądze.

Pewnego razu zgłosił się do inż. Kulińskiego jegomość, który się przedstawił jako Juljusz Sowadzki, obywatel ziemski z Grodziska i właściciel domów w Warszawie. Jeden z tych domów, przy ul. Próżnej 13, zamierza sprzedać i proponuje Kulińskiemu pośrednictwo. Dla zorjentowania czytelnika, trzeba powiedzieć, że przypadkowo żyje w Warszawie imiennik tegoż Sowadzkiego i prawdziwy właściciel domu przy ul. Próżnej.

Wnet znaleźli się nabywcy domu w osobach braci Jakóba Symchy i Pinkasa Hofenbergów. Akt kupna odbył się u rejenta Bierzyńskiego. I co ciekawe, ów rejent znał osobiście prawdziwego Sowadzkiego nie przypominał sobie tylko dokładnie jego rysów. Ponieważ zaś podpis fałszywego Sowadzkiego był podobny do autentycznego, więc nic nie wzbudziło jego podejrzeń.

Akt kupna domu został zawarty, a bracia Hofenberg złożyli tytułem ceny kupna 80.000 dolarów, 20.000 dolarów u rejenta, 18.000 dol. na ręce Sowadzkiego i 2.000 dolarów dla pośredników. Niezależnie zaś od tego wystawili weksle kupieckie na 18.000 złotych, jako honorarjum dla zrzeszenia. Resztę, tj. 40 tys. dolarów pokryć mieli Hofenbergowie pokryć w towarach.

Po zawarciu umowy, Hofenbergowie, udali się do administratora domu przy ul. Próżnej 13. Administrator, który jest szwagrem Sowadzkiego, prawdziwego właściciela domu, oświadczył Hofenbergom, że dotychczas nie dostał od szwagra swego żadnego zawiadomienia o sprzedaży domu.

W kilka godzin później ustalono, że Hofenbergowi padli ofiarą niebywałego oszustwa. Inż. Kulińskiego, który w międzyczasie ukrył się zaaresztowano. Zaaresztowano też po przeprowadzeniu licznych rewizyj kilku z członków zrzeszenia. Sowadzki wraz z pieniądzami znikł bez śladu. Inż. Kuliński zaś miał przy sobie 330 dol., 100 funtów szterlingów i weksle na 18.000.

Nie natrafiono na ślady Nungessera i Coli.

QUEBEC, 28 czerwca. (Pat.). Ekspedycja, która udała się w swoim czasie na poszukiwania Nungessera i Coli, powróciła do Chicoutini, oświadczając, że nie natrafiła na żadne ślady.

—::—

RYNEK ROPNY.

BORYSŁAW, 30. czerwca. (A. W.) Sytuacja na rynku ropnym ospała, za małe ilości płacą 242 — 243 dol. za 10.000 kg. ropy marki borysławskiej. W szybie „Ludwik“ na sekcji Goldmana, własność firmy „nafta, dowiercono się w głębokościach 1520 m. dnia 27. b. m. po 4 cysetrny ropy na dobę i 15 m. sześc. gazu na minutę.

—::—

ARESZTOWANIE REDAKTORA „ACTION FRANCAISE“.

PARYŻ, 29. czerwca. Naczelny redaktor dziennika „Action francaise“, Pujo, został dziś w południe w mieszkaniu swojem aresztowany. W lokalach redakcji „Action francaise“ przeprowadzoną w ciągu wczorajszego dnia rewizję, kontynuowano w dniu dzisiejszym.

—::—

REPRESJE RZĄDU LITEWSKIEGO.

KOWNO, 30. czerwca. (A. W.) Niebywałe prześladowania mniejszości polskiej, trwają w d. c. W dniach najbliższych ma się odbyć komedja rzekomego procesu w sądzie doraźnym przeciwko 7-miu Polakom perfidnie oskarżonym przez władze litewskie o szpiegostwo na rzecz Polski. Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

—::—

Jaki obraz ogólny dają wybory z dn. 26 czerwca?

Przybliżone zestawienie.

Według otrzymanych przez nas dotychczas niepełnych wiadomości wybory samorządowe z niedzieli 26 czerwca wyglądają, jak następuje:

W 18 miastach i miasteczkach:

1) Prawica polska (Związek Ludowo-Narodowy, Ch. D., bloki „chrześcijańskie“ itd.) otrzymała 128 mandatów.
2) Blok żydowski (sjoniści, ortodoksi, żydzi „religijni“, kupcy) — 89 mandatów.
3) PPS. otrzymała 71 mandatów.
4) Grupy rządowe (Patrja Pracy, „naprawiacze“ Str. Chłopskie itd.) 28 mand.
5) Komuniści — 23 mandaty.
6) Bund — 19 mandatów.
7) Poalej Sjon prawica — 3 mandaty.
8) Poalej Sjon lewica — 3 mandaty.

Po parę mandatów uzyskali demokraci żydowscy, rzemieślnicy żydowscy itp.

Deszcz meteorów spadnie na ziemię

Astronomowie angielscy zapowiadają, że w lipcu i sierpniu b. r. spadną na ziemię liczne meteory, być może nawet, że niektóre okolice zostaną nawiedzione t. zw. „deszczem kamiennym“, który przerażał ongiś ludzkość, jako znak gniewu boskiego.

Spadanie meteorów na ziemię jest częstem zjawiskiem, znanem w najdawniejszych dziejach ludzkości.

Wedle obliczeń wielkiego astronoma Newtona około 10 miljonów meteorłw dziennie przebiega przestrzeń powietrzną, otaczającą planetę.

Pewna część tych meteorów spada na ziemię. Największy meteor, jaki spadł w Pucuman w Argentynie waży 15.000 kg., drugi z rzędu, znajdujący się w Bendego w Brazylji, waży 8.600 kg.

Mniejsze meteory o wadze kilkuset kilogramów znane są w różnych częściach świata i stanowią lekalne osobliwości.

Największa ilość meteorów spada w pobliżu równika. Na Saharze spałkać można liczne, często dość duże meteory.

—::—

„Naprawiackie“ metody.

Sprostowanie świadomego kłamstwa.

Do niedawna lwowski organ Związku naprawy Rzeczypospolitej „Dziennik Lwowski“ unikał napiętnowanych wielokrotnie metod „Głosu Prawdy“ polegających na świadomem fabrykowaniu fałszów. Fabrykuje się umyślnie „historje“, pochodzące rzekomo z miarodajnego źródła o sporach w P. P. S. o sojuszach naszej partji z Kopsem i t. p. i to wszystko w błogiej nadziei, że kłamstwo nawet po odwołaniu nie przestanie działać.

„Dziennik Lwowski“ idąc w ślady swojego mentora, pisząc o wyborach kurjalnych we wsch. Małopolsce, zaznacza tłustym drukiem, że P. P. S. w tej karykaturze wyborów bierze udział. Zdumiony czytelnik szuka tego współudziału w szeregu sprawozdań z różnych miast i napróżno.

Ażeby jednak kłamstwo miało pozory prawdy w sprawozdaniu z Żółkwi wśród wybranych do Rady miejskiej członków Z. N. R. zamieszcza się nazwiska niejakiego Kamela i Chaleja, jakoby członków PPS. Otóż stwierdzamy kategorycznie, że osobnicy o powyższych nazwiskach nie są i nie byli nigdy członkami P. P. S.

Napad bandytów w ekspresie.

BUKARESZT, 30 czerwca. (AW.). W dn. 27 bm. przedpołudniem w chwili odjazdu ekspresu zmierzającego do Bukaresztu ze stacji Preedalu usłyszano wołanie o pomoc dochodzące z przedziału I klasy. Jak się okazało został tam napadnięty doktór Barony, profesor uniwersytetu w Koloszvar (Węgry). Napadnięty profesor stawił stawił silny opór bandytom, którzy chcieli mu zrabować kosztowności. Jednego z bandytów udało się aresztować — drugi wyskoczył z będącego w ruchu pociągu i zbiegł. Sprawcami napadu byli bandyci o karjerze internacjonalnej.

—::—

Inspektor szkolny w Czortkowie pod sądem opinji.

Oczyścić bagno szkolne w Czortkowskiem.

W grudniu 1926 r., p. Artur Halkiewicz, nauczyciel w Czortkowie, oczekując sanacji moralnej w szkolnictwie powiatu Czortkowskiego, napisał list do p. Kazimierza Bartla, ówczesnego Ministra W. R. i O. P., w którym przedstawił sposób urzędowania p. Michała Butykowskiego, inspektora szkolnego powiatowego w Czortkowie, polegający na tem, że między innemi:

1) p. Butykowski pozwala lżyć Naczelnika Państwa.

2) p. Butykowski fałszuje akta urzędowe.

Pan Władysław Banach, nauczyciel w Czortkowie, wyskrobał z dziennika lekcyjnego szkoły powszechnej w Czortkowie, 19. marca 1922., z nienawiści do ówczesnego Naczelnika Państwa, notatkę: „Imieniny Naczelnika Państwa“, a wpisał w tem miejscu: „niedziela“. Ani kierownik tejże szkoły, p. Antoni Winkowski, ani inspektor szkolny, p. Michał Butykowski, od tej pory, do dziś dnia, nie pociągnęli p. Władysława Banacha do odpowiedzialności za ten wybryk. Następstwa tej bezkarności do dziś dnia są takie, że w męskiej szkole pow. w Czortkowie nie można zawiesić portretu byłego Naczelnika Państwa, bo portrety te znikają ze szkoły jeszcze dzisiaj, zabiera je bezkarnie p. Antoni Winkowski, kierownik szkoły w Czortkowie, a niektórzy nauczyciele, widząc bezkarność względem p. Banacha i Winkowskiego, robią to samo w swych szkołach. Sprawy takie, np. naucz. Kotowicza ze Skorodynicc, rozstrzygają się nawet w sądzie, lecz p. Butykowski za takie wykroczenia żadnego ze swych podwładnych nauczycieli nie pociągnął do odpowiedzialności.

Jako dowód nieprzychylności p. Michała Butykowskiego, inspektora szkolnego w Czortkowie, już nietylko do byłego Naczelnika Państwa, ale i do obecnego Prezydenta Rzeczypospolmitej Polskiej służy fakt, że do dziś dnia nie wiemy, dlaczego p. inspektor Butykowski nie spełnił zbiorowej woli nauczycielstwa powiatu Czortkowskiego i okrzyku na pomyślność Rzeczypospolitej i na cześć Najwyższej Głowy Państwa wznieść nie chciał na powiatowej konferencji urzędowej.

W związku z zarzutami, wymienionymi w liście do Pana Ministra W. R. i O. P., zjechał z Kuratorjum Lwowskiego p. Stanisław Piotrowicz, wizytator, i prowadził śledztwo w kierunku zarzutów, wymienionych w liście. Mimo to, że śledztwo prowadzone było nieformalnie, bo p. Michał Butykowski jako oskarżony, nietylko był świadkiem zeznań podwładnego sobie nauczycielstwa, ale i

SAM PROWADZIŁ PROTOKÓŁ W SWEJ WŁASNEJ SPRAWIE.

zarzuty postawione w liście, zostały stwierdzone przez świadków. Dowód: zeznanią świadków, znajdujące się od kilku miesięcy w Kuratorjum Lwowskiem.

W następstwie dalszego śledztwa wyszło na jaw przyjmowanie darów przez p. Michała Butykowskiego od nauczycielstwa. Mianowicie: p. Jan Wagocki, nauczyciel państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Czortkowie, na urzędowe wezwanie Kuratorjum, zeznał specjalnem pismem, że p. Michał Butykowski przyjął od niego przy wykonywaniu czynności urzędowych, beczkę porteru. Dosłowny odpis zeznania p. Wargockiego został przesłany drogą urzędową do Kuratorjum Lwowskiego.

Ponieważ śledztwo rozszerzało się, Kuratorjum Lwowskie wezwało do Lwowa, na koszt Skarbu Państwa, nauczycielki powiatu Czortkowskiego, pp. Jadwigę Wargocką z Kolędian i Teklę Trębaczównę z Pauszówki, celem ich przesłuchania w sprawie ofiarowania p. Butykowskiemu miodu i wódek, jak również w sprawie robienia wózka. Dowód: zeznania w Kuratorjum.

Prócz tego, p. Jadwiga z Brydzińskich Wargocka, zeznawała w Kuratorjum, że swego czasu prowadziła kurs dla analfabetów w Kolędzianach podobnie, jak inni nauczyciele. P. Wargocka oświadczyła w zeznaniach, że za prowadzenie kursów nie otrzymała żadnego wynagrodzenia, chociaż p. inspektor Butykowski oświadczył jej, że za tę czynność należało się jej 150 zł. Sprawa ta do dziś dnia przez właściwe czynniki nie została wyjaśniona.

Ciekawe światło charakterystyczne na sposób urzędowania p. Michała Butykowskiego rzuca zamawianie płócien dla nauczycielstwa czortkowskiego. W grudniu 1926 zamówiło 10 osób z nauczycielstwa w „Towarzystwie Popierania Wytwórczości Polskiej, Warszawa, Al. Jerozolimskie 43“, towarów na kilkaset złotych. P. Butykowski zamówienia do Warszawy nie przesłał, a mimo to ściągał z poborów służbowych raty na płótno, jakkolwiek „Towarzystwo“ pobiera pierwszą ratę dopiero po dostarczeniu towaru. Ta sprawa doszła do Kuratorjum i dopiero w czasie śledztwa, wytoczonego p. Butykowskiemu, między innemi i za tę sprawę, — płótno to on zamówił.

Po p. wizytatorze Piotrowiczu, prowadził dalsze śledztwo w sprawie płócien p. radca Koreleski z Kuratorjum Lwowskiego. Jeden z przesłuchiwanych nauczycieli poruszył również protokolarnie sprawę pobrania przez p. Michała Butykowskiego, inspektora szkolnego, z funduszów rad szkolnych miejscowych, za pośrednictwem kierowników szkół, prenumeraty dwa razy, za Dzienniki Urzędowe Ministerstwa W. R. i O. P. i Kuratorjum Lwowskiego za rok 1926. Kwity takie znajdują się we wszystkie radach szkolnych miejscowych powiatu.

W czasie przesłuchiwania świadków w sprawie p. Michała Butykowskiego przez p. radcę Koreleskiego, ujawniła się sprawa Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Czortkowie. Mianowicie: 1-go grudnia 1924, nauczycielstwo powiatu Czortkowskiego zapisało się na członków L. O. P. P. w Czortkowie i podpisało odpowiednie deklaracje w Radzie Szkolnej Powiatowej. Równocześnie złożyło wpisowe. Od tego czasu, płatnik p. Wawrzyniec Skotnicki, ściąga każdego pierwszego z poborów służbowych należne dla L. O. P. P. wkładki. Wpisowe, jak również wkładki za czas od 1-go grudnia 1924, do końca października 1925. składał na ręce p. inspektora Butykowskiego. Od 1-go listopada 1925. pomija jednak inspektora, a zebrane wkładki wpłaca regularnie za pokwitowaniem do rąk kasjera L. O. P. P. w Czortkowie.

Dnia 5-go maja 1927, w czasie śledztwa, prowadzonego przez p. radcę Koreleskiego, p. Artur Halkiewicz zapytał się protokolarnie p. Skotnickiego, płatnika, co go skłoniło, że z dniem 1-go listopada 1925. zaczął wpłacać zebrane od nauczycielstwa wkładki na L. O. P. P. wprost kasjerowi L. O. P. P., a nie, jak dotychczas, p. inspektorowi Butykowskiemu. P. Skotnicki

DAŁ BARDZO CHARAKTERYSTYCZNĄ ODPOWIEDŹ,

która znajduje się w Kuratorjum Lwowskiem. P. radca Koreleski został tem mocno zaskoczony i zobowiązał p. Halkiewicza do przesłania odpowiedniego przedstawienia. Przedstawienie takie przesłał p. Halkiewicz drogą służbową, do Kuratorjum, w dniu 10. maja 1927. Wyjaśnienia wymagają pieniądze, które wręczył p. Skotnicki p. inspektorowi Butykowskiemu.

W czasie śledztwa wyszło również na jaw, że p. Butykowski od poszczególnych osób pobierał deklaracje nigdzie nie praktykowane. Np. p. Donigiewicz Władysław podpisał deklarację, że zrzeka się posady w Czortkowie. Mimo tego zrzeczenia, jakkolwiek deklaracji nie wycofał, posadę w Czortkowie otrzymał. Podobne deklaracje podpisywały pp. Jadwiga Brydzińska i Józefa z Boskich doktorowa Lachowiczowa. Sprawa tych deklaracji wymaga specjalnego wyjaśnienia.

Mimo tych wszystkich zarzutów i stwierdzonych faktów, p. Michał Butykowski nadal pozostaje na swem stanowisku i urzęduje nawet na 2-ch powiatach: Czortkowskim i Zaleszczykim. W sprawie tej zeznawało w Czortkowie i Lwowie ponad dwadzieścia osób, podwładnych p. Butykowskiego, a prócz tego, całe społeczeństwo powiatu mocno tą sprawą jest zainteresowane i w najrozmaitszy sposób ją komentuje.

P. Butykowski, mimo wszystko, jest dobrej nadziei, a nawet na własną rękę, we własnej sprawie przesłuchuje świadków, przed przesłuchaniem tychże w Kuratorjum. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego wezwało p. Donigiewicza Władysława, celem przesłuchania go w sprawie p. Butykowskiego do Lwowa, a p. Butykowski już w dniu 30. maja 1927. listownie prosi świadka Donigiewicza, by podał mu piśmiennie wszystko, co sobie w tych sprawach przypomina. W liście tym zaleca bezwzględną tajemnicę, ze względu na własną sprawę p. Butykowskiego.

Sprawa, którą przedstawiamy w niniejszem piśmie, nie wyczerpuje „listy zasług“ p. Michała Butykowskiego, inspektora szkolnego w Czortkowie. Sądzimy jednak, że i to, co jest, wystarczy, aby odpowiednie czynniki zrobiły z niej odpowiedni użytek bezzwłocznie i przyczyniły się do oczyszczenia tego bagna na niwie szkolnictwa w powiecie Czortkowskim, którego twórcą jest p. Michał Butykowski.

—##—

Obozy letnie Z. R. S. S.

Robotnicy sportowcy, obsyłajcie obozy!

Zarząd Związku Robotn. Stow. Sport. chcąc w możliwie jaknajkrótszym czasie wyszkolić największą ilość instruktorów sportowych, organizuje w lipcu i sierpniu r. b. Letnie Obozy Sportowe, dostępne dla wszystkich robotników sportowców. Czas trwania Obozu dwa tygodnie. Obozów takich będzie 3 — każdy na 100 ludzi i dwie zmiany dwutygodniowe: w D. O. K. Nr. 1 (Warszawa i Województwa Wschodnie), w D. O. K. Nr. IV (Łódź i Województwa Zachodnie) oraz w D. O. K. Nr. V (Kraków, Zagłębie Węglowe, Lwów). Przejazd z miejsca zamieszkania danego kandydata do Obozu i z Obozu — darmo. Utrzymanie i mieszkanie w namiotach również darmo. Program zajęć sportowych z dodatkiem wykładów prowadzonych przez prelegentów Z. R. S. S. Komenda Obozu wojskowa. Instruktorzy Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów z Poznania.

Początek Obozów: zmiany Nr. 1 od 25. lipca do 7. sierpnia, zmiany Nr. 2 od 8. sierpnia do 21. sierpnia.

Do Obozu należeć może każdy robotnik sportowiec po wydelegowaniu go przez Robotniczy Klub Sportowy, Organizację Młodzieży Tow. Uniw. Robotniczego i t. d. po zbadaniu przez lekarza i przebyciu próby sprawności w tejże organizacji.

Wpisowe na Obozy, w wysokości 2 złotych (na koszta administracyjne) wnosić należy przy zgłaszaniu kandydatów do Sekretarjatów Robotniczych Sportowych Komitetów Okręgowych, według następującego planu:

1) Warszawa, Województwa: Wileńskie, Poleskie, Nowogródzkie i t. p. do Warszawy, Z. R. S. S. Aleje Jerozolimskie Nr. 6 m. 3 na imię tow. Klibańskiego (urzęduje codziennie 7—9 wiecz.).

2) Województwa: Łódź, Poznań, Pomorze — do tow. Malinowskiego sekretarza R. S. K. O. Łódź, Rokicińska Nr. 54.

3) Województwa: Kraków, Śląsk, Zagłębie, Lwów do tow. Staltera Kraków, ul. Batorego 5.

—:::—

Ku czci Słowackiego

W Związku Browarników, odbędzie się w niedzielę 3. lipca o godz. 10. poranek ku czci Juljusza Słowackiego.

Na program złożą się produkcje muzyczne i przemówienie tow. N. Kopilewicza.

—§§—

Uchwały zjazdu robotników przemysłu chemicznego.

W sprawie taktyki i położenia robotników

W przemyśle chemicznym, jak w całym przemyśle, dokonuje się koncentracja kapitałów i kartelizacja przedsiębiorstw, skutkiem czego kapitał urasta w groźną dla klasy robotniczej siłę i coraz silniej atakuje ekonomiczne i socjalne zdobycze klasy robotniczej. Celem tej polityki jest okrojenie zdobyczy robotniczych do minimum i zmniejszenie tym sposobem kosztów produkcji bez uszczerbku dla zysków.

Rozbicie klasy robotniczej na kilka obozów podważyło odporność robotników i wskutek osłabienia w wielu wypadkach robotnicy nie zdołali obronić się przed naporem kapitalistów. W następstwie tego płace robotnicze spadły poniżej minimum potrzebnego do życia, a praca została wyciągnięta do ostatnich granic.

Rozpanoszył się w przemyśle bezwzględny wyzysk pracy. Wśród robotników zapanowała nędza, która sprowadza choroby, wyniszcza zdrowie rodzin robotniczych, sprowadza zupełną pauperyzację mas robotniczych.

Jako wyjście z tej nadzwyczajnej ciężkiej sytuacji robotników I Zjazd zaleca robotnikom przemysłu chemicznego:

1) zjednoczenie się wszystkich robotników przemysłu chemicznego pod sztandarem jednego Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego;

2) zespolenie wszystkich wysiłków zorganizowanych robotników do bezwzględnej walki o następujące postulaty:

a) podniesienie stopy życiowej robotników przez zdobycie płac odpowiadających wzrostowi drożyzny.

b) utrzymanie i poszanowanie dotychczasowych ustaw socjalnych, a szczególnie 46-godzinnego tygodnia pracy,

c) dalsze rozszerzenie ustawodawstwa socjalnego przez wprowadzenie dekretu o zabezpieczeniu bytu robotników na starość, wdów i sierót, ujednostajnienia ustawodawstwa ochronnego we wszystkich dzielnicach kraju, wprowadzenie sądów pracy i robotniczych inspektorów pracy.

Jako główne swoje zadanie uważa Związek dążenie do zawierania umów zbiorowych w poszczególnych gałęziach przemysłu chemicznego, jako to: cementowniach, zapałkowniach, papierniach i fabrykach nawozów sztucznych. Dla skutecznego przeprowadzenia walk o umowy zbiorowe i podniesienie płac, konieczna jest liczebnie silna i wewnętrznie spojona jednością i karnością organizacja robotników oraz konieczne jest odpowiednie przygotowanie każdej walki. W skartelizowanych gałęziach przemysłu dążyć należy do zbiorowych wystąpień wszystkich robotników danej gałęzi.

Strajk jest ostateczną bronią w walce o postulaty robotnicze i stosowany być winien po wyczerpaniu wszelkich środków, zmierzających do bezstrajkowego załatwienia konfliktu. W walkach z przemysłowcami liczyć należy przedewszystkiem na zorganizowaną siłę robotników, a unikać sądów arbitrażowych, które nie dają gwarancji sprawiedliwych rozstrzygnięć.

W sprawie połączenia.

Zjazd zwraca się do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, aby dołożyła wszelkich starań w kierunku połączenia robotników należących do Związku chemicznego w Czechowicach w jeden Związek Chemiczny ze związzkiem krakowskim — jednak z wyłączeniem Czumy i tych wszystkich, którzy przyczynili się do rozbicia Związku swoją warcholską robotą.

Zzjazd zwraca się do tych członków Związku czechowickiego, którzy szczerze chcą połączenia, aby przez usunięcie ze swoich szeregów Czumy i jemu podobnych ułatwili stworzenie jedności robotników w całym przemyśle chemicznym.

W sprawach oświatowych.

Zjazd zwraca uwagę wszystkich Oddziałów na wielkie znaczenie pracy kulturalno - oświatowej dla sprawy wyzwolenia klasy pracującej. W miarę sił, wszystkie oddziały powinne dążyć do zaspakajania kulturalnych potrzeb swych członków. W tym celu Zjazd poleca Oddziałom współdziałanie z towarzystwem Uniwersytetu, Siłą, Zw. Rob. Stow. Sportowych i innemi organizacjami kulturalno - oświatowemi proletarjatu.

Zjazd stwierdza, że prasa robotnicza jest potężnym orężem w walce proletarjatu, uświadamiając robotników o ich położeniu i zadaniach. — Wszystkie Oddziały Związku winny dołożyć starań, aby prasę robotniczą popierać i rozszerzać.

Proces o naruszenie prawa autorskiego.

Literat lwowski W. Raort przeciw „Gazecie Warszawskiej Porannej“ o naruszenie prawa autorskiego.

Przed kilku dniami wpłynęło do Sądu okręgowego karnego w Warszawie następujące doniesienie karne przeciw „Gazecie Warszawskiej Porannej“ o niesłychane wprost w naszych stosunkach, naruszenie prawa autorskiego:

Do Sądu okręgowego karnego w Warszawie.

Wilhelm Raort, literat zamieszkały we Lwowie etc. działający przez adw. dr. Leona Knolla, we Lwowie zamieszkałego ul. 3-go Maja l. 2, wnosi następujące

DONIESIENIE KARNĘ

z przestępstwa z art. 61 i 63 ust. z dnia 29. marca 1926 o prawie autorskiem Nr. 48 poz. 286 Dz. u. R. P.

Oskarżyciel prywatny zamieścił w numerze 7354 pisma lwowskiego „Wiek Nowy“ z dnia 29. grudnia 1925 fejleton pod tytułem „Osioł Wielkiego Padyszacha“.

„Gazeta Warszawska Poranna“ w numerze 78 z daty, Warszawa 20. marca 1927, na str. 5 przedrukowała powyższy fejleton pod tym samym tytułem, umieszczając go jako utwór oryginalny, którego autorstwo przywłaszczył sobie nieznany sprawca, podpisawszy fejleton ten kryptonimem F. M.

Fejleton oryginalny umieszczony w „Wieku Nowym“, wykazuje podział na pięć części. W czwartej części fejletonu, redakcja „Gazety Warszawskiej Porannej“ opuściła w przedruku tylko ustęp końcowy. (Następuje wyszczególnienie opuszczonego ustępu).

Z opuszczeniem przytoczonych wyżej ustępów „Gazeta Warszawska Poranna“ umieściła cały fejleton zmieniając tylko niektóre słowa. Nadomiar śmiałości wkraczania w sferę obcej twórczości został ów dokładnie skopjowany fejleton podpisany literami F. M.

Gdy poszkodowany dowiedział się o przedruku swego utworu, usiłował załatwić sprawę po obywatelsku, żądając od redakcji „Gazety Warszawskiej Porannej“ ujawnienia nazwiska plagjatora, ogłoszenia nazwiska rzeczywistego autora i stosownej ekspiacji. Usiłowania poszkodowanego nie znalazły zrozumienia i pozostały bez odpowiedzi.

Poszkodowany jest zwolennikiem zasad społecznych i politycznych, które biegunowo różnią się od zasad, którym służy „Gazeta Warszawska Poranna“.

Fejleton „Osioł Wielkiego Padyszacha“, umieszczony w „Wieku Nowym“ dnia 29. grudnia 1925 miał satyryczne tendencje skierowane przeciw ówczesnej konstytucji politycznej. Umieszczenie tego samego fejletonu obecnie w „Gazecie Warszawskiej Porannej“ zdolne jest wywołać błędne mniemanie o osobie poszkodowanego autora, gdyż szereg czytelników może go podejrzywać o udzielenie swego placet na powtórzenie fejletonu, którego tendencje obecnie, ze stanowiska jego przekonań nie są aktualne.

Poszkodowany doznał więc z jednej strony szkody przez naruszenie jego prawa autorskiego, a nadto krzywdy osobistej przez fakt przywłaszczenia sobie jego pracy przez nieznanego sprawcę: F. M.

Wobec powyżej naprowadzonych faktów, na zasadzie art. 64 o prawie autorskiem podpisany oskarżyciel prywatny, działający przez swego pełnomocnika dr. Leona Knolla, adwokata we Lwowie oskarża:

a) p. Stefana Olszewskiego, redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej Porannej“ w Warszawie zamieszkałego o przestępstwa przewidziane art. 61 i 63 dnia 29. marca 1926 poz. 286 Nr. 48 Dz. u. R. P.

b) wnosi o ukaranie oskarżonego p. Stefana Olszewskiego na mocy art. 61 i 63 ust. o prawie autorskiem.

c) wnosi na zasadzie art. 69 ust. o prawie autor. o zarządzenie ogłoszenia na koszt skazanego w „Gazecie Warszawskiej Porannej“ wyroku skazującego

d) wnosi o wdrożenie dochodzeń, w celu ustalenia nazwiska nieznanego sprawcy, który pod literami F. M. przywłaszczył sobie autorstwo fejletonu oskarżyciela p. t. „Osioł Wielkiego Padyszacha“ w numerze 78 „Gazety Warszawskiej Porannej“ z dn. 20. marca 1927, o rozszerzenie oskarżenia o czyn karygodny z art. 63 ust. o prawie autorskiem i skazanie go na karę w tym artykule przewidzianej, na zapłatę poszkodowanemu w myśl art. 58 ust. o prawie autorskiem, odszkodowania i pokutnego w łącznej sumie 5.000 zł.

Sromotna klęska „Naprawiaczy“ w Borysławiu.

We środę, dnia 29. czerwca b. r. Związek Naprawy Rzeczypospolitej Polskiej, zwołał wiec publiczny do sali Kina o godz. 10. rano. Na wiec przyszła masa robotników, aby dowiedzieć się jak naprawiać się będzie Borysław.

Do prezydjum zostali wybrani tow.: Przewłocki, Haluch i ze strony naprawiaczy p. dyr. Onachnicki, Kiecht i Zborowski Antoni. Ten ostatni ze strony Zw. Chłopskiego.

Jako referent przemawiał p. Dzieddzielewicz ze Lwowa i najpierw oświadczył zebranym, że do wszystkich zgromadzeń i wieców czuje wstręt i zanim zdecydował się wyjechać na zgromadzenie to musiał wielką i długą walkę ze sobą przeprowadzić.

Na to cała sala odezwała się, to wracaj pan z powrotem do Lwowa, bo i tak nie masz pan tu co szukać; po chwili dopiero sala się uspokoiła i referent mógł mówić.

W przemówieniu o samych wyborach gminnych nic nie powiedział, jak tylko o Piłsudskim i o niepodległości, a na koniec, że jesteśmy obywatelami wolnej i niepodległej Polski i to nam wystarczy.

Następnie przemawiał dr. Wojciechowski, nawołując do wyborów i w przemówieniu swojem charakteryzował różne stronnictwa. Potem przemawiał tow. poseł Oktawiec i wyjaśnił zebranym cel zebrania. Mówił, że nadchodzą wybory a razem z niemi opiekunowie. Następnie przemawiał Antoni Zborowski i oświadczył, że stronnictwo chłopskie uchwaliło na zjeździe brać udział w wyborach kurjalnych, mimo, że ustawa kurjalna jest krzywdząca dla mas ludowych, wtedy zebrani na sali nie pozwolili mówić więcej panu Zborowskiemu. Przemawiał następnie kier. Kania, (naprawiacz) i na wstępie próbował krytykować tow. posła Oklawca, skutkiem czego powstało na sali wzburzenie i zebrani na sali nie pozwolili mu mówić. Jako następny mowca przemawiał tow. inż. Anarkowski, który w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na pracę Piłsudskiego z czasów zaborczych a potem w początkach Polski.

Obecnie polityka Piłsudskiego nie idzie po linji szerokich mas ludowych i dlatego partja PPS. przeszła do opozycji w stosunku do rządu. W przemówieniu tow. Anarkowski zaznaczył o wielkiem i świadomem wyrobieniu robotników w Borysławiu, którzy nie pozwolą sobie na różne kombinacje i bałamucenie.

W dalszym ciągu przemawiali tow.: Przewłocki, Haluch i dr. Wojciechowski, który po przemówieniu przedłożył rezolucję, która w pierwszej części wyrażała hołd prezydentowi Mościckiemu, i premierowi Piłsudskiemu, zaś w drugiej części wyraża życzenie na wprowadzenie ordynacji wyborczej do gmin na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, w trzeciej części rezolucji wyraża wezwanie zebranych do wzięcia udziału w wyborach kurjalnych.

Rezolucja dr. Wojciechowskiego została poddaną pod głosowanie, za którą zebrani nie głosowali. Las rąk podniósł się przeciwko tej rezolucji. Wobec tego tow. Haluch przedłożył drugą rezolucję, w której oświadczono się za bezwzględnym bojkotem wyborów kurjalnych. Na znak protestu przeciw wyborom kurjalnym zebrani uchwalili w dniu 3. lipca 1927, t. j. w dniu wyborów do 4-tej kurji strejk w Zagłębiu Borysławskiem. Ta rezolucja została przyjęta burzliwymi oklaskami.

Na zgromadzeniu było do 3.000 robotników.

Wobec powyższej uchwały, w niedzielę dnia 3. lipca 1927 ustaje praca o godz. 8. rano a rozpoczyna się o godz. 4 popołudniu.

Z ruchu robotniczego.

Z OKRĘGU BORYSŁAWSKIEGO. W myśl wypowiedzenia umowy zbiorowej przez Centr. Związek Górników w Spółce Akc. Ekspl. Soli Potasowych i postawionych żądań robotników — odbędą się pertraktacje dnia 5. lipca 1927 we Lwowie plac Smolki l. 5. HALUCH.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „W rajskim ogrodzie“. Sobota, wyjątkowo o g. 8.15 w. „Ksiądz Marek“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Piątek, o godz. 8 wiecz. „Qui — Pro Quo“.
Sobota, o godz. 8 wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Niedziela, o godz. 8 wiecz. „Qui — Pro — Quo“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„APOLLO“: Spisek przeciw cnocie.
„PALACE“: Karjera Panny Anety i Gwiazda Kabaretu.
„KOPERNIK“: Śmiertelna jazda ekspresu. Siostrzeniec z Australji.
„MARYSIENKA“: Śmiertelna jazda ekspresu. — Siostrzeniec z Australji.
„LEW“: Dzieje upadłej kobiety.
„ROCOCO“: Dziewczyna o szarych oczach, dramat w 8 aktach.
„CHIMERA“: Hrabia bez paszportu.
„FATAMORGANA“ Big- Parade.

—:—

TEATR WIELKI powtarza dziś komedję Bernauera i Oesterreichera: „W rajskim ogrodzie“.

W SOBOTĘ, 2. lipca, wyjątkowo o godz. 8.15, z okazji niezwykle licznej Pielgrzymki Narodowej z Czechosłowacji, udającej się w porannych godzinach do Zborowa, daje Teatr Wielki dla tych przedstawicieli bratniego narodu, dramat Słowackiego: „Ksiądz Marek“ z pp.: Barwińską, dyr. Barwińskim, Guttnerem i reż. Strachockim w rolach czołowych. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki będą mogli korzystać z 50 proc. zniżek biletów oddanych do dyspozycji Komitetu.

„Qui — PRO QUO“ warszawski teatr literacko- artystyczny, rozpoczyna z dniem dzisiejszym szereg gościnnych występów dowcipną rewją aktualną pióra dra Pietraszka i W. Hemara p. t.: „Papryka“. W tej najnowszej rewji, uczestniczą pp. Ziminśka, Topolnicka, Jaśkówna, Kazińska, Dymsza, Krukowski, Monowicz, Słomnicki i Porębski, z Ordonówną i dowcipnym konferencierem i reżyserem rewji Jarosym na czele. Nowe, barwne, pomysłowe dekoracje J. Galewskiego. Orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza J. Wesby. Akompaniament R. Szlosberga.

Z Kałusza.

W niedzielę, dnia 26. b. m. o godz. 4. popoł. w Domu Robotniczym odbyło się doroczne Walne zebranie członków Centr. Zw. Górników.

Przewodniczył sekr. tow. Haluch, sekretarzował tow. Pfajfer.

Sprawozdanie z działalności zarządu zdawał tow. Smetański, z Rady kop. tow. Baran, kasowe tow. Gomosik, komisji rewizyjnej tow. Widziszewski, następnie sprawozdanie z konferencji w Krakowie zdawali tow.: Smetański, Baran, i Karol Jagielnicki.

Po dyskusji sprawozdania zostały przyjęte i uchwalono jednogłośnie absolutorjum zarządowi, poczem wybrano Zarząd i Radę.

Do zarządu wybrany został na prezesa tow. Józef Smetański, a prezesem Rady tow. Baran.

W sprawach organizacji przemawiali tow. robotnicy w sposób logiczny i życzliwy.

Przy końcu zgromadzenia wznoszono okrzyki niech żyje Zarząd i Rada kop.

Z wydawnictw.

NR. 13. „ŚWIATA KOBIECEGO“ poświęca poza częścią literacką, dużo miejsca praktyczno- estetycznym zainteresowaniom kobiecym, zawiera m. in. M. T. Yunga: Czy pani wie, że... — Kamizelki: wszystko to najnowsze wiadomości o modzie, wytwornie ilustrowane. Michalina Hausnerowa porusza ciekawy problem: Kobieta a nazwisko; Malibran: Uroczystości ku czci Słowackiego w Paryżu; Jan Wiktor: Z odprysków serca; A. L. Czerny: Królestwo wróżki Estereli; N. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna, powieść S. Przyb.: Międzymiastowy turniej poetów, wywiad z laureatką Lwowa: I. J.; Pierwsze polskie adwokatki — Sławne lotniczki: Kilkadziesiąt modeli sukien, okryć, kostjumów kąpielowych, garderoba i bielizna dziecięca, kilka tablic kolorowych modeli (kroje do nabycia), Kącik praktyczny i t. d.

Komunikaty.

OPŁATY NA KOLONJE przyjmuje tow. Segal codziennie od 6 — 7 godz. wieczorem, Sykstuska l. 21, równocześnie wydaje się legitymacje wszystkim dzieciom, które są na kolonję wpisane. Termin ostateczny składania opłat i odbierania legitymacji 5. lipca.

OSTRZEŻENIE! Zarząd Związku Strzeleckiego Obwód Lwów, zawiadamia, że nikogo nie upoważnił do zbierania jakichkolwiek składek na rzecz Związku Strzeleckiego. Każdego zgłaszającego się z listą składkową na rzecz Związku Strzeleckiego uprasza się przytrzymać i oddać organom bezpieczeństwa. Zarząd Zw. Strzel. Ob. Lwów.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Porządek dzienny na piątek, 1. lipca. 1) Pokazy. 2) prof. Węgłowski: Sprawozdanie ze Zjazdu Lek. Wojsk. 3) dr. Lenczowski: Uwagi w sprawie rokowania w raku szyji macicy na podstawie badań drobnowidowych. 4) Dr. Rychłowski: Wyniki badań pęcherza moczowego przy raku szyji macicy. 5) dr. Liebhardt: Insulina w dodatkowem leczeniu raka macicy.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu regulacji płac i pracy, omijać Lwów.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY! Z powodu braku pracy w naszym zawodzie omijajcie Lwów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. B. Sapiehy 77. — Tel. 496.